Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 174 Kraków, sobota 4 sierpnia 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 102-96
Telefon Administracji 102-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Realizowanie programu

W porządku chronologicznym przemówienia premjera p. Kozłowskiego sprawa pomocy dla rolnictwa w różnych formach nie zajmowała pierwszego miejsca. Mimo to, wedle zgodnych doniesień, ta właśnie sprawa ma być przedmiotem obrad komitetu ekonomicznego ministrów już w najbliższych dniach. Ponieważ u nas — wobec istnienia pełnomocnictw — niema „balastu parlamentarnego", uchwały komitetu mogą natychmiast stać się ustawą na podstawie dekretu.

Niewiadomo oczywiście, czy i co komitet ekonomiczny uchwali jako „tezy" dla przyszłego dekretu. Rząd obecny, jak wszystkie rządy pomajowe, nie jest wcale tak harmonijnie zgrany, jakby się na zewnątrz zdawało. Ludzie różnych zapatrywań i różnych temperamentów, gdy się z nich tworzy jedno ciało, przecież muszą czasem się zetrzeć, a tymczasem nie nakaz, ale zwyczaj przepisuje, że uchwały Rady ministrów zapadają jednogłośnie — któż więc ustępuje ze swego odmiennego zapatrywania na rzecz większości.

Jak więc może przedstawiać się zapowiedziana akcja? Z przemówienia p. premjera wiemy, że pociągnął on linję demarkacyjną na terenie zwanym ogólnie wsią, robiąc różnicę między traktowaniem wielkiej i średniej własności, a własności małej, t. j. tej, która u nas jest w ogromnej większości. Wobec niezmienionych i nie tak prędko zmienić się mogących warunków trudno przypuścić, aby sytuacja dla większej własności zamieniła się na lepsze. Cóż, ceny zboża idą w prawdzie w górę, ale przedewszystkiem jest go zamało, powtóre daleko jeszcze do tego, co p. premjer, wedle starych wzorów, nazwał zamknięciem nożyc, t. j. do zrównania cen artykułów rolniczych z cenami artykułów przemysłowych — daleko, mimo zaczątku w postaci obniżenia ceny żelaza, nafty, nawozów sztucznych i t. d.

Jakkolwiek te tezy wypadną, czy nie zostaną one papierowemi tworami, co u nas już jest odnośnie do innych tez precedensem, należy wyrazić zdziwienie, że — nie negując konieczności i pilności zajęcia się sprawami wsi — nie zapowiedziano przynajmniej, czy i kiedy rząd przystąpi do zrealizowania niemniej ważnej części swego programu, mianowicie **o robotnikach przemysłowych, co u nas skupia się w pojęciu: bezrobocie.** Jeżeli, jak twierdzą cyfry urzędowe, z końcem lipca liczy się jeszcze 296 tysięcy zarejestrowanych bezrobotnych; jeżeli już jest regułą, że za 4—6 tygodni zacznie się, zależnie też od pogody, powrotna fala, t. j. wzrost zamiast letniego spadku bezrobocia; jeżeli położenie budżetowe nie pozwala na puszczenie w ruch nawet tych skromnych inwestycyj, jakie w budżecie są przewidziane — w tych warunkach odkładanie zajęcia się tem zagadnieniem nie może być uważane za rzeczywistą chęć poświęcenia mu tego miejsca, jakie w programie z 1 sierpnia zajęło.

Nikt oczywiście nie uważa wysunięcia na czoło zagadnień gospodarczych sprawy wsi za nienaturalne, mimo wątpliwości, czy drogi i metody prowadzą do celu. Nikt też nie żąda, aby tę sprawę odłożono czy, choćby przesunięto na dalszy tor — sądzimy jednak, że można łatwo pogodzić jedno z drugiem: prowadzić **równorzędną akcję dla wsi i bezrobotnych, o**czywiście, jeżeli da się to choć w przybliżeniu wykonać w innej niż tylko słownej postaci. A to jest właśnie grunt ujęcia tego zagadnienia. Powiedział p. premjer, że narazie będzie się kontynuowało dotychczasową akcję doraźnego zatrudniania — jaki jest dotychczasowy jej wynik? Oto **większe obecnie bezrobocie niż kiedykolwiek!** Ten jeden argument wystarcza, naszem zdaniem, jako uzasadnienie konieczności równoległej i równoczesnej akcji dla obydwu zagadnień: wsi i bezrobocia.

Hindenburg

Ludendorff w swych pamiętnikach pisze: „Miałem to szczęście, że generał-feldmarszałek zawsze akceptował moje plany i przyjmował moje wnioski".

W innem miejscu pisze: „Wszystkie papiery, które wychodziły z kancelarji generał-feldmarszałka, zawsze były mnie pierwej przedkładane do sygnowania".

Takim człowiekiem: biernym bez samodzielnego sądu, pozwalającym sobą kierować był Hindenburg. Czy dużo osobiście przyczynił się do wielkich zwycięstw, które historja zapisuje na jego nazwisko w wojnie z Rosją, o tem wiedzą wojskowi — wiedzą, że szef sztabu armji polowej — taki był jego urzędowy tytuł — był człowiekiem starym, apatycznym, podlegającym wyższym umysłom i zdecydowanej woli. Takim był w wojsku, takim był w polityce.

Czem był Hindenburg dla Niemców? Był legendą, o żywego człowieka nie troszczyli się. Każdy naród w ogólności, a niemiecki w szczególności potrzebuje bohatera — jeżeli go nie ma, tworzy go sobie. My w Polsce wiemy z własnego doświadczenia, co znaczy legenda i jak się ją nagina do potrzeb pewnych ludzi i pewnych kierunków...

Taką legendarną postacią po „wielkim Frycu", czy po „demokratycznym" drugim cesarzu stał się Hindenburg. W czasie wojny takie postawienie jednego człowieka na piedestale jest widocznie konieczne, tembardziej po wojnie przegranej, gdy niesposób ustalić odpowiedzialności. I tu właśnie powstaje zagadka psychologiczna: wodzem naczelnym, choćby nominalnym, był Hindenburg, on wojnę przegrał, mimo to pozostał „herosem" i to utorowało mu drogę do polityki.

Jego wybór w r. 1925, a jeszcze więcej w r. 1932 był, co potem przyznali zwolennicy i przeciwnicy, nieporozumieniem. Zwolennicy w r. 1925: monarchiści sądzili, że na plecach „legendy" wyniosą na tron Wilhelma; zwolennicy w r. 1932 sądzili, że o plecy tej samej „legendy" rozbije się pęd Hitlera do władzy. Plecy okazały się słabe — Wilhelm pozostał w Doorn, Hitler został kanclerzem i to z nominacji tego samego Hindenburga, który miał być zaporą przeciw jego pochodowi do władzy.

Piszą teraz po zgonie: Hindenburg spełniał sumiennie obowiązki prezydenta w myśl konstytucji wejmarskiej. Istotnie tak było. Ten monarchista i konserwatysta, czego jako prezydent republiki nie zapierał się, podpisywał z tą samą zimną twarzą nominację socjalisty Hermana Müllera na kanclerza, z jaką podpisywał nominację centrowca Brüninga i — wedle własnego wyrażenia — awanturnika Hitlera. Forma była zachowana, ale konstytucja poza formą ma też ducha — tego Hindenburg w swej junkiersko-żołnierskiej głowie nie mógł rozumieć, a doradcy jego — jacykolwiek byli — nie umieli, czy nie chcieli go tej sztuki nauczyć.

Umarł człowiek, który miał ów przysłowiowy łut szczęścia, podobno rzecz o większem znaczeniu dla karjery, niż rozum, zdolności i sumienie. F.

Hamulec na „radykalizm"

Nominacja p. Raczyńskiego na wiceministra rolnictwa przyjętą została przez koła konserwatywne z słodko-kwaśną miną. Słodką z tej racji, że konserwatyści uzyskali przecież jakąś reprezentację w rządzie; kwaśną dlatego, ponieważ sami wątpią, czy ich wice potrafi być dostatecznym hamulcem dla „radykalnego" ministra.

Konserwatystom w ostatnich czasach wogóle źle się politycznie powodziło. Aby powiedzieć trywialnie: dostawali ze wszystkich stron kopniaki. Nietylko natrząsano się z ich pretensji do jakiegoś znaczenia w „rodzinie sanacyjnej", ale mówiono im wprost w oczy, że są przeżytkiem ledwie tolerowanym, który powinien siedzieć cicho i Bogu dziękować, że wogóle dopuściło się ich do towarzystwa. Zdarzyło się niemal, że padło brzydkie słowo „szmaty", które konserwatyści wzięli do siebie.

Teraz udają radość. A jak niesmacznie potrafią się podlizywać! Ich organ krakowsko-warszawski sławi w kwiecistych słowach „słuszność djagnozy marszałka, polegającej na tasowaniu konserwatystów z radykałami" — wszystko dlatego, że p. Raczyński awansował z czwartego do trzeciego stopnia płac urzędników państwowych.

A w 48 godzin po tej nominacji padł grom: p. Kozłowski powiedział konserwatystom: morituri — wielka własność ma stać się historyczną pamiątką. To narazie zamknęło konserwatystom usta. Może jednak znajdą i w tej klęsce powód do zadowolenia — oni, którzy w ostatnich czasach nauczyli się połykać gorzkie pigułki.

—ooo—

Najbardziej nordyjski z narodów zmarksiściał

„Rasiści" stanowczo nie mają szczęścia do prawdziwie nordyjskich narodów. W Szwecji i Danji, jak wiadomo, rządzą rządy socjalistyczne. W Norwegji socjalistom niewiele mandatów brakuje do większości, a w lipcu odbyły się w Islandji wybory, które dały duży przyrost partji postępowej, a socjalistycznej podwojenie ilości mandatów. Obie partje mają teraz razem większość w parlamencie islandzkim i postanowiły utworzyć wspólnie rząd koalicyjny.

Będzie to pierwszy wypadek, by socjalista wszedł do rządu tego najpółnocniejszego państwa na świecie, które obok tego „rekordu" geograficznego bije też rekord trwałości „przeżytego" parlamentaryzmu, gdyż parlament islandzki istnieje **od 930 r. t. j. przeszło 1000 lat.**

Prawdziwa rasa nordyjska, gdy ma swobodę samopostanowienia, widać gwiżdże na swoich niemieckich „ideologów".

—ooo—

Hitler prezydentem

W nocy z 1 na 2 b. m. gabinet Rzeszy uchwalił ustawę, dotyczącą urzędu prezydenta Rzeszy w brzmieniu następującem:

1) urząd prezydenta Rzeszy zostaje połączony z urzędem kanclerza Rzeszy;

2) ustawa ta wchodzi w życie z chwilą zgonu prezydenta marszałka Hindenburga.

Uzupełnienie do par. 1-go nowoprzyjętej ustawy w sprawie urzędu prezydenta Rzeszy brzmi:

„W następstwie powyższego dotychczasowe kompetencje prezydenta Rzeszy przechodzą na kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera, który też wyznaczy swego zastępcę".

***

A więc w godzinach nocnych, kiedy Hindenburg leżał w agonji, Hitler dokonał jeszcze jednego zamachu stanu i poprostu zagarnął urząd prezydenta Rzeszy.

Wprawdzie Hitler prawie rok temu kazał sobie uchwalić pełnomocnictwa przewidujące także prawo zmiany konstytucji, ale zmiana zmianie nie równa, nowy prezydent Rzeszy to nie to samo co np. przyłączenie wsi do innego powiatu. Konstytucja niemiecka postanawia, że prezydenta wybiera cały naród. A OTO HITLER NA MIEJSCE CAŁEGO NARODU POSTAWIŁ SIEBIE I SIEBIE TEŻ WYBRAŁ NA PREZYDENTA! Jestto szczyt naigrawania się już nietylko z prawa, którego Hitler nigdy nie uznawał, ale z całego narodu i z całego świata!

Wedle ustawy Hitler nie może nawet być zastępcą prezydenta do wyboru nowego prezydenta; urząd ten należy się prezydentowi Trybunału Najwyższego. Ale Hitler wcale nie próbował zmienić drogą dekretu tej ustawy, lecz odrazu dokonał cesarskiego cięcia: urząd kanclerza połączył z urzędem prezydenta.

Ten krok Hitlera może pociągnąć za sobą bardzo doniosłe konsekwencje. Prezydent bowiem jest naczelnym wodzem armji, a Reichswehra nietylko nie sympatyzuje z Hitlerem, lecz usposobiona jest do niego wręcz nieprzychylnie. Wprawdzie dzięki „krwawej sobocie", która odsunęła od wpływów SA, Hitler zaskarbił sobie wdzięczność Reichswehry, która też dlatego pozostawiła go w spokoju. Ale bardzo wątpić można, czy Reichswehra tolerować będzie Hitlera jako swego szefa, zwłaszcza, że zatrzymuje on w swych rękach urząd kanclerza, a faktycznie także urząd szefa partji, zaś Reichswehra hołduje zasadzie, że winna stać zdala od polityki.

O nieufności Reichswehry do Hitlera świadczy znamienna wiadomość dzienników zagranicznych, że zamek Neudeck, w którym przebywał Hindenburg, jest całkowicie odcięty od świata zewnętrznego. Dwa pułki Reichswehry stacjonowane są w pobliskiej wiosce i nie dopuszczają nikogo do pałacu prezydenta. W obrębie kilku kilometrów krążą stale patrole wojska, które kontrolują nawet ruch. Wobec tych zarządzeń jest niemożliwością zbliżyć się do zamku. Osoby, które pragną przedostać się do strefy zakazanej są natychmiast aresztowane.

Należy się spodziewać wzmożonych walk wewnętrznych, intryg, gier zakulisowych i puczów.

Sytuacja w Niemczech dojrzewa do poważnych rozstrzygnięć.

Bilans dollfussowej sprawiedliwość

Bilans wyroków sądowych w Austrji od powstania lutowego do 24 lipca przedstawia się jak następuje:

10 SOCJALISTÓW POWIESZONO, 7 skazano na dożywotnie więzienie, a 1167 towarzyszy — na ogólną liczbę 1289 LAT WIĘZIENIA!

Związki zawodowe

wobec oświadczenia p. premjera Kozłowskiego

Pan premjer Kozłowski ze swoistą szczerością wypowiedział kilka uwag na temat związków zawodowych. Uwagi jego byłyby cenniejsze, gdyby wyraźnie i jasno powiedział, że ma na myśli te formy ruchu zawodowego, które wyrosły na niezdrowej niwie stosunków „sanacyjnych".

Niestety, pan Kozłowski tego nie powiedział. A szkoda! Publiczną bowiem jest tajemnicą, że ZZZ. i BBS. mają bardzo duży wpływ na pośrednictwo pracy, miejscami nawet żaden bezrobotny nie może dostać się do pracy bez uprzedniego zapisania się do jednej z tych dwuch organizacyj.

Klasowe związki zawodowe, zwane powszechnie na zachodzie Europy wolnemi związkami, mają swoją chlubną kartę nietylko dlatego, że powstały z przymusowych organizacyj, ale i dlatego jeszcze, że w klasie robotniczej krzewiły instynkty społeczne, w szczególności wychowały robotników na świadomych obywateli swojego kraju. Że związki wolne prowadzą walkę klasową, że w chwili załamania się ustroju kapitalistycznego przyłączają się do programu partyj socjalistycznych — nie jest objawem złym, lecz dodatnim. Polskie klasowe związki zawodowe od chwili odzyskania niepodległości prowadzą systematycznie wielką akcję wychowawczą, w ostatnich zaś czasach borykają się z trudnościami natury polityoznej. Bardzo rozpowszechnione są wypadki, iż starostowie wtrącają się do wewnętrznego życia związkowego, wpływają na bardziej świadomych robotników, pod groźbą utraty pracy, by opuścili szeregi klasowych związków zawodowych, a wstąpili do związków „sanacyjnych". Akcja ta jest szkodliwa z każdego punktu widzenia. Deprawuje bowiem słabsze jednostki, a niszczy moralnie i fizycznie zdrowe i duchowo mocne jednostki. Są wypadki, że ludzi, którzy długie lata spędzili w katordze carskiej, pozbawia się pracy za to, że mają odwagę przyznawać się do Polskiej Partji Socjalistycznej i śmiało i z odwagą bronią sztandaru związków, do których należą.

Nie wiem, komu zależy na tem, by niezależny ruch zawodowy, który walczy z chciwością kapitalistów, podkopywać i niszczyć. Czy Państwu? — Nie. Rządowi? — Także nie, bo Rząd, świadomy swoich celów, nie może dać posłuchu tym doradcom, którzy pomimo opieki władz administracyjnych nie potrafili pozytywnie ani wychowywać swoich członków, ani też nie stworzyli własnej idei społecznej.

Weźmy do ręki pierwszy lepszy numer „Frontu Robotniczego", albo jakiekolwiek wydawnictwo Legjonu Młodych. Tam dopiero jest powódź najdzikszej demagogji, która może równać się z najbardziej nieodpowiedzialną demagogją małowyrobionych społecznie komunistów.

Ileż to mamy wypadków, że lokalne władze administracyjne patronują w tworzeniu się różnych lokalnych związków i związeczków, które egzystują tylko niewybredną i nieprzebierającą w środkach demagogją. A ileż jest wypadków, że jegomość przywłaszcza sobie pieniądze i potem udaje się pod skrzydła „sanacyjnych" związeczków. Najwięcej mętów grupują w swoich szeregach związki B. B. S.

Pan premjer powiedział w swojem oświadczeniu, że bez pomocy państwa „świat pracy najemnej długo jeszcze nie znajdzie dla siebie właściwych form organizacyjnych, a przez to długo jeszcze w organiźmie państwa nie będzie odgrywał tej roli, jaka mu jest przeznaczona". Wiemy dobrze, że doradcy naszeptują p. premjerowi różne pomysły. My nie będziemy naszeptywać nic, nie mamy bowiem nic do ukrywania. Stoimy niezłomnie na stanowisku, iż Państwo ma dostateczną kontrolę nad działalnocią organizacyj zawodowych, w szczególności po wprowadzeniu w życie nowej ustawy o stowarzyszeniach. Cóż więcej Państwo ma do robienia w tej sprawie? Czy wpływanie na pracowników najemnych, jak się wyraża pan premjer, do jakich związków mają należeć, uporządkuje stosunki w związkach zawodowych, czy ułatwi ludności pracującej walkę o lepsze jutro?

Nie! Tak samo jak nie ułatwia tendencyjny stosunek mniejszych lub większych urzędników państwowych do tych, którzy są zorganizowani w naszych klasowych związkach zawodowych, które powstawały nie dla potrzeb chwilowych, ani nie z kaprysu dymisjonowanych dygnitarzy, którzy nudzą się przy pobieraniu emerytury i chcą swoją starczą złość i zemstę przenieść na wielki ruch, który powstał nadługo przed odzyskaniem niepodległości Polski, którego przywódcy potrafili pod groźbą długich lat więzienia osłaniać klasę robotniczą przed wyzyskiem burżuazji, opierającej się na obcych bagnetach, który, jak w Zagłębiu Borysławskiem potrafił wywalczyć sobie ośmiogodzinny dzień pracy, na który w tej chwili zęby sobie toczą przemysłowcy naftowi.

A działalność kulturalna i budowla na Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych? Czy Państwo nie powinno chełpić się tą działalnością, dzięki której bez pomocy pieniędzy państwowych, a wyłącznie za pieniądze robotnicze zbudowano i buduje się wspaniałe gmachy, krzewi się oświatę, kulturę, higjenę, sport?

Nie będziemy pochlebcami. Ani na chwilę nie zapominamy o tem, że reprezentujemy wolę i interesy mas pracujących, że ponad wszystko droższe nam jest nasze niezależne sumienie, które się nie ugnie pod żadnym naciskiem.

Państwo polskie zostało wywalczone krwią najlepszych synów robotniczych, ono jest tym wspólnym naszym domem, w którym wszyscy mieszkamy. I będziemy go bronić tak, jakeśmy go bronili dawniej. Ale to nie znaczy, że poczynania Rządu, niezgodne z naszemi programami i z interesami mas, które my reprezentujemy, nie będą przez nas krytykowane.

Pan premjer Kozłowski jest człowiekiem inteligentnym i jego przekonać można. Musi rozumieć, że Rząd nie może być reprezentantem niewolników i pochlebców. Jesteśmy świadomymi obywatelami i zdajemy sobie sprawę, że żyjemy na przełomie dziejów i pan Kozłowski także zdaje sobie sprawę z tego, że kryzys ustroju kapitalistycznego pogłębia się i coraz jaskrawiej uwypukla się twórcza rola klasy robotniczej. Nie wolno tej klasy robotniczej zapędzać pod jeden dach, lecz należy jej pozostawić swobodę wyboru, do jakiej organizacji ma należeć. Niech starostowie i inni urzędnicy przestaną interesować się robotnikami i ich organizacją. A wówczas nie trzeba będzie angażować Państwa do porządkowania tych spraw.

Widzimy na przykładzie Austrji i Niemiec, że zapędzenie pod jeden dach robotników nic nie dało tym państwom poza wstrząsami, jakich nie znają dzieje.

Polska nie pójdzie i nie powinna wkraczać na drogę, nakreśloną przez Mussoliniego, Hitlera i małego Dollfussa. Polska ma swe własne dzieje, a w niej — także polska klasa robotnicza.

J. Kwapiński.

Do Młodzieży Robotniczej!

Dwadzieścia lat temu, w sierpniu 1914 roku, kapitał światowy rozpętał najstraszliwszą w dziejach rzeź wojenną, która trwała cztery lata i pociągnęła za sobą śmierć i kalectwo miljonów robotników i chłopów. Wbrew patrjotycznym frazesom wielka wojna była walką, prowadzoną w imię interesów garstki fabrykantów broni, walką dwóch grup kapitalistycznych o rynki zbytu.

Rewolucyjny bunt żołnierza - proletarjusza przyśpieszył koniec krwawej wojny. Pod presją mas robotniczych zawarto pokój.

Wojnę zakończono, ale groźba nowej wojny istnieje nadal i istnieć będzie dopóty, dopóki istnieje ustrój kapitalistyczny.

I oto dziś, po dwudziestu latach, stoimy oko w oko z groźbą nowej wojny. Zwycięstwo faszyzmu w szeregu krajów Europy doprowadziło do ogromnego napięcia walkę nacjonalizmów poszczególnych krajów między sobą. Zamiast chleba i pracy dla miljonów cierpiących głód i nędzę, faszyzm powiększa szeregi armji, przygotowując się do nowej rzezi wojennej. Szef faszystowskiej międzynarodówki Mussolini już mobilizuje swe wojska. Ostatnie wypadki w Niemczech i Austrji dowodzą, że faszyzm w przededniu swego upadku nie zawaha się rozpętać nowej burzy wojennej.

Młodzi! Tragiczny sierpień 1914 roku nie powinien się więcej powtórzyć. Nie powinniśmy czekać, aż faszyzm porwie tysiące robotników i chłopów i zmusi do walki przeciw robotnikom i chłopom innych krajów. Nie powinniśmy czekać aż kapitalizm rozpęta nową wojnę, usiłując złamać poczucie międzynarodowej solidarności proletarjatu.

Wypowiadamy wojnę kapitalizmowi: kapitalizm — oto nasz wróg!

Kapitalizm dał młodym głód i nędzę. Zamiast pracy — więzienia i obozy koncentracyjne. Zamiast chleba — karabin w różnych organizacjach wojskowych. A teraz, w obawie buntu proletarjatu, chce pchnąć ich do nowej wojny.

Nigdy więcej wojny!

Młodzi do szeregów socjalistycznych!

Niech żyje rząd robotniczo - chłopski!

CENTRALNY WYDZIAŁ MŁODZIEŻY P. P. S.

Narodziny pierwszego linotypu

BYŁO TO PIĘĆDZIESIĄT LAT TEMU

Dokładnie pięćdziesiąt lat temu, 27 lipca 1884 na Bank Lane w Baltimore odbył się pokaz pierwszego linotypu, maszyny całkowicie zastępującej ręcznego zecera. Demonstrował tę nową maszynę Ottman Mergenthaler, młody Niemiec, syn nauczyciela ludowego, od paru zaledwie lat osiadły w Ameryce. Pokazowi przypatrywała się garść kapitalistów, którzy finansowali wynalazek Mergenthalera.

Wynalazek ten przychodził w samą porę. Ameryka przeżywała w tym czasie wielki rozkwit swej prasy, książki rozchodziły się w zawrotnych nakładach, panował prawdziwie dokuczliwy głód słowa drukowanego, które nadążało powoli, opieszale za wzmożonym nagle popytem.

Technika samego druku stała już wtedy na bardzo wysokim poziomie: maszyny rotacyjne umiały się już odpowiednio uporać z wielkiemi nakładami gazet, prasy drukarskie działały sprawnie i szybko. Gorzej znacznie było z samym składem. Tutaj prym trzymał ciągle jeszcze zecer ręczny, który każdą literkę wyjmował osobno ze specjalnych kaszt.

Ludzie zajmujący się drukiem zdawali sobie sprawę, iż w tym ręcznym składzie leży cały szkopuł, uniemożliwiający przyspieszenie druku. W pismach fachowych z owego czasu mówi się o tem bardzo dużo i bardzo uczenie, aż do chwili, kiedy Ottmar Mergenthaler wpadł pierwszy na myśl, aby ręcznego zecera zastąpić żelaznym kolegą, który jego pracę wykona lepiej, sprawniej i — taniej.

Pierwszy model linotypu Mergenthalera różnił się oczywiście bardzo od tego, jaki jest obecnie w użyciu, zbudowany był jednak na tych samych identycznie zasadach, co linotypy obecne t. zn. wylewał pełne linje składu (nie poszczególne litery). Praca zecera została zredukowana do uderzenia w odpowiednie klawisze specjalnej klawjatury, podobnej do klawjatury maszyny do pisania. Zasadniczy krok na drodze do usprawnienia i przyspieszenia druku został zrobiony.

Wynalazek Mergenthalera nie odrazu zdobył sobie prawo obywatelstwa. Pierwszy model miał jeszcze poważne braki i dopiero w parę lat później, kiedy wynalazca znacznie go udoskonalił, został w Ameryce powszechnie przyjęty. Natomiast w Europie przez względnie długi okres czasu ten wynalazek amerykańsko-niemiecki uważany był za sprytne oszustwo, za jeszcze jeden „humbug" amerykański. W samej Ameryce ręczni zecerzy, którzy obawiali się, iż stracą pracę wobec konkurencji nowej maszyny, przez pewien czas opierali się wprowadzeniu linotypów.

Pierwszy linotyp zainstalowano w roku 1886 w „New York Tribune". Przywieziono go w nocy i zmontowano do świtu, tak iż robotnicy, którzy rano stawili się do pracy, stanęli już wobec faktu dokonanego. Protesty analogiczne powtórzyły się i w Europie, zwłaszcza w Holandji, która jako pierwsza wprowadziła linotypy, doszło z początku do burzliwych strajków...

Pięćdziesięciolecie linotypu przeszło na całym świecie dość cicho, a nie trzeba przecież tłumaczyć, jak wielkie znaczenie ma linotyp dla całego rozwoju wszechświatowej kultury współczesnej. Bez linotypu nie byłoby prasy, bez linotypu sprawa np. elementarza dla szkół powszechnych, który rok rocznie w setkach tysięcy, czy w miljonach egzemplarzy rzuca się na rynek, wyglądałaby bez porównania bardziej skomplikowanie. Jeżeli mimo to ten jubileusz linotypu minął tak cicho i spokojnie, to przypisać to może trzeba temu, iż maszyna ta jest jednym z niewielu wynalazków, który nigdy nie został oddany w służbę, czy w niewolę instynktowi zniszczenia, nigdy nie stał się bronią do mordowania ludzi... Może też dlatego tak łatwo zapomniano o jego pierwszym pięćdziesięcioleciu.

—ooo—

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

—o—

O SANACJĘ DROBNEGO PRZEMYSŁU ŻELAŹNICZEGO W ŚWIĄTNIKACH I SUŁKOWICACH

Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie przedłożyła p. wojewodzie krakowskiemu memorjał w sprawie położenia drobnego przemysłu żelaźniczego w Świątnikach i Sułkowicach. Mimo dobrego stanu zatrudnienia w następstwie pomyślnej konjunktury w dziedzinie zbytu wyrobów świątnickich i sułkowickich te dwie jedyne w swoim rodzaju gałęzie żelaźniczego przemysłu chałupniczego znajdują się w ciężkiem położeniu. Badania Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie, przeprowadzone w wyżej wymienionych ośrodkach przemysłu chałupniczego, pozwoliły stwierdzić, że główne źródło zła leży w braku racjonalnej organizacji: z jednej strony zakupu surowców i produkcji, a z drugiej sprzedaży gotowych wyrobów. Przemysł świątnicki i sułkowicki nie jest pod tym względem zresztą wyjątkiem, gdyż wskutek tych zasadniczych braków cierpią wogóle wszystkie gałęzie przemysłu chałupniczego w Polsce. — W przemyśle świątnickim i sułkowickim występuje to tem silniej, że posiada on duże możliwości rozwoju przedewszystkiem na rynku wewnętrznym, a następnie i zagranicą (poważne zainteresowanie się wyrobami świątnickiemi zaznaczyło się ostatnio w Palestynie i Holandji).

O ile idzie o rynek wewnętrzny, to miarą powodzenia wyrobów świątnickich jest fakt, że wskutek silnego wzrostu zbytu ośrodek świątnicki wyprodukował ostatnio rocznie 300.000 tuzinów kłódek. Wielkie walory przemysłu świątnickiego i sułkowickiego i możliwości rozwoju, które w innych warunkach mogłyby być źródłem dobrobytu dla tych ośrodków, są dziś zupełnie niewyzyskane.

Ten stan rzeczy skłonił województwo oraz starostwa powiatowe, jak również Izbę przemysłowo-handlową do zajęcia się bliżej sprawą sanacji stosunków w przemyśle chałupniczym w Sułkowicach i Świątnikach. W związku z po-

MICHAŁ ARLEN 30

LILLA KRYSTYNA

Jak zdumiewające jest szczęście, gdy się zjawi; jak naturalne, proste. Mogłoby się zdawać, że było zawsze, a tylko przez głupotę człowiek go nie dostrzegał. Nie można sobie wprost wyobrazić, że kiedykolwiek było się naprawdę nieszczęśliwym.

Wszystkie jej myśli uciszyły się nagle. Leżała w ciepłem, błogiem odosobnieniu, całkowicie z nim złączona.

Gdy się zbudziła, miała uczucie, jakgdyby wcale nie była spała. Nie mogła widzieć, która godzina, gdyż on oddzielał ją od zegarka na stoliku. Leżała skulona w jego cieniu, mała, ciepła istota w cieniu przyjemnej góry.

Książka leżała jeszcze otwarta w jego rękach, a nagle zobaczyła, że patrzy prosto przed siebie, uśmiechając się. Minęła chwila, zanim spytała:

— Ivorze, czemu się uśmiechasz?

Nie zdziwiło go ani to, że nie spała, ani, że zadała mu to pytanie. Tak, uśmiechał się. Nie odwrócił do niej głowy, gdy zaczął mówić:

— Szkoda, że nie mogłaś widzieć jej twarzy, kiedy odprowadziłem ją do drzwi i nie odeszłem, jak zwykle!

Czekała, skulona w jego cieniu, wpatrzona w jego chudą, piękną twarz. Cóż to za czarodziejska noc — on i ona w sennej wizji odosobnienia.

— I co zrobiłeś? — spytała nareszcie.

Zdumiał ją własny jej głos, taki lekki i swobodna część czarodziejskiej nocy.

Widziała lśnienie jego zębów, gdy uśmiechał się do siebie. Był, jako chłop wiejski, uśmiechający się tajemnie, że djabeł zabrał się do bogaczy.

— No i co zrobiłeś? — powtórzyła, nietyle z ciekawości, ile dlatego, by słyszała go mówiącego z głębi jego cichej, uśmiechniętej, tajemnej jaźni.

A jego tajemniczość była też cząstką jej samej, cząstką jej błogiej, sennej wizji odosobnienia.

— Weszłem przemocą — rzekł.

— Do jej domu!

— Szkoda, że nie widziałaś jej twarzy! Nigdy w życiu nie zaznała chyba takiego strachu.

I w dalszym ciągu siedział, wysoko nad nią, zamyślony, nie zwracając na nią uwagi. Robił wrażenie człowieka, śmiejącego się z własnego cienia, bawiącego się pociesznemi gestami własnego cienia.

A ona przy nim, jego cząstka, w sennej wizji odosobnienia. Nic nie było rzeczywistem, poza ich dwojgiem, leżących obok siebie i rozmawiających. Obojętne też było, o czem rozmawiali; wszak nic nie było rzeczywistem, prócz ich przynależności wzajemnej.

— Myślała, że mnie już poskromiła — mówił. — Szkoda, że nie mogłaś widzieć jej twarzy, kiedy zacząłem jej mówić, co o niej myślę.

— Co jej powiedziałeś, Ivorze?

Będąc jego częścią, mogła czuć głęboki śmiech, wstrząsający jego wnętrzności, ponury, łkający, wrogi śmiech, wydobywający się z tajnych mroków jego istoty. I ogarnął ją lęk.

— Ivorze, co jej powiedziałeś? — szepnęła, obserwując go z napięciem, trwożnie.

Ale śmiech urwał się w nim, pozostawiając na jego twarzy tylko tajemny, zadumany uśmiech.

— Ta kobieta jest djabłem — rzekł.

Zaczęła się śmiać, uradowana jego warjactwem. A on siedział, lekko uśmiechnięty, jak ktoś, lubujący się w złośliwych żartach.

— Och, Ivorze, jakie ty głupstwa wygadujesz! Pani Abbey — djabłem!

— Tak jest, djabłem — rzekł spokojnie, rozbawiony tem określeniem. — Pójdzie do piekła.

Wybuchnęła śmiechem niepowstrzymanym.

— Kochanie, jesteś szalony!

— Być może. Ale ona jest złą kobietą. Powiedziałem jej to.

I siedział z tajemnym uśmiechem na twarzy, nie zwracając na nią uwagi.

— A co ona odpowiedziała? Śmiała się.

— Powiedziałem jej: Jest pani złą kobietą, nie dlatego, że sama postępuje źle, lecz że jest przyczyną złego postępowania drugich.

— Och, Ivorze, jakież nagromadzenie „złego"!

— Obrzucałem ją temi pociskami.

— Gotowam się założyć, że śmiała się!

— Tak, z początku. Ja również.

I uśmiech na jego twarzy trwał niby cień, spospępniały od tajemnego śmiechu.

— Takie to było zabawne, stać naprzeciw niej i sławną panią Abbey nazywać złą kobietą.

Poruszyła się, zdjęta nagle niemiłem uczuciem po owym wybuchu śmiechu.

Rzekł powoli:

— Czy mówiłem ci, że podczas wojny poznałem jej męża?

— Nie — odrzekła zaniepokojona.

— Otóż Abbey popełnił samobójstwo.

— Ależ, Ivorze, przecież zginął w bitwie!

— A ja sądzę, że chciał zginąć. I nazywam to samobójstwem.

— Ale, dlaczegóż chciałby był zginąć?

— Zakład, że ona pchnęła go do tego — rzekł powoli, jakgdyby się rozkoszował każdem swem słowem.

wyższem przeprowadziła Izba badania nad przyczynami obecnych niezdrowych stosunków w przemyśle sułkowickim i świątnickim, w wyniku których przedłoż. a p. wojewodzie krakowskiemu memorjał, w którym przedstawiając objektywnie istotne źródła zła, wskazała równocześnie drogi naprawy.

Kronika krakowska

—o—

Sprostowanie urzędowe

W związku z artykułem, zamieszczonym w numerze z dnia 3 czerwca br. p. t. „Nieco o Izbie skarbowej w Krakowie", proszę na podstawie § 19 ustawy prasowej z dnia 17 grudnia 1862 austr. dz. pp. Nr. 6 z r. 1863 o zamieszczenie w najbliższym numerze następującego sprostowania: Nieprawdą jest, jakoby osoby, starające się o zaopatrzenie wdowie, sieroce i renty inwalidzkie czekały na załatwienie swych spraw przez Izbę skarbową w Krakowie po kilkanaście lat i jakoby Izba skarbowa nie przyznawala im tych zaopatrzeń — natomiast sprawa przyznawania tych zaopatrzeń przedstawia się następująco: Przyznanie zaopatrzenia inwalidzkiego, renty wdowiej i sierocej jest uzależnione od zaistnienia pewnych ustawowych warunków, w szczególności od stwierdzenia, że śmierć osób, po których ma być przyznane zaopatrzenie, czy też renta nastąpiła w związku ze służbą wojskową, a następnie, że osoby, starające się o zaopatrzenie, są pozbawione źródeł dochodowych i dochodu, którego granica ustalona jest ustawą, a wreszcie, że nie mają innych osób, obowiązanych — po myśli prawa cywilnego do zapewnienia im środków utrzymania. Dochodzenia te, zwłaszcza odnośnie stwierdzenia pierwszego warunku, muszą być przeprowadzone przy pomocy konsulatów RP. i władz państw obcych oraz instytucyj, położonych na terenie państw obcych i z tego powodu natrafia się na trudności, które nie są zależne od władz państwowych, przyczem wyciąganie historji choroby od szpitali zagranicą z czasów wojennych, oraz badanie gdzie, w którym szpitalu dana osoba zmarła i kto przejął akta po zlikwidowaniu danego szpitala przewleka korespondencje, a tem samem uniemożliwia wcześniejsze załatwienie sprawy. Odnośnie spraw zaopatrzenia dla Eudoksji Mycak, Panteleona Jurkiewicza, Jana Mudrego, Łukasza Wisłockiego i Grzegorza Isanskiego, to sprawy tych osób były szczegółowo rozpatrywane. Izba skarbowa poczyniła wszystkie kroki, zmierzające do wyszukania dokumentów, mających być dowodami ustalenia związku przyczynowego stwierdzenia stosunków majątkowych, dochodowych i rodzinnych osób, starających się o renty i zaopatrzenia, a przewlekczenie załatwienia tych spraw nie było spowodowane winą Izby skarbowej.

Za Wojewodę: Mgr. Małaszyński, naczelnik wydziału bezp. publ.

—ooo—

Zamiast składki na powodzian...

Zdaje się, całej Polsce jest już wiadomem z dzienników, że na mocy dekretu prezydenta RP wypowiedziano mieszkania w domach kolejowych wszystkim od lat tam mieszkającym emerytom i ich wdowom i sierotom. Pomijając wielokrotnie już omawianą wielką krzywdę, jaka spotkała tych wszystkich, którzy zamieszkują domy, wybudowane z funduszu emerytalnego urzędników kolejowych b. zaboru austrjackiego, chcielibyśmy podzielić się z resztą społeczeństwa, rzeczy nieświadomą, innemi, interesującemi nad wyraz okolicznościami, związanemi z wyprowadzeniem się wspomnianych emerytów, a wprowadzeniem się „czynnych funkcjonarjuszy". — Oto w domu kolejowym w Krakowie (zbudowanym za pieniądze funduszu emerytalnego przy ul. Blich 6) od lat 22 nie można się doprosić naprawy bodaj jednej klamki u drzwi, malowanie mieszkań u emerytów jest rzeczą wykluczoną, gdyż „niema funduszów", stan mieszkań jest poprostu opłakany, klatki schodowe brudne, od lat nieodnawiane, iż poprostu wstyd wchodzić ludziom do budynku w ten sposób utrzymanego.

Oczywiście mieszkania, opuszczone przez dawnych lokatorów, odnawiane są zupełnie. I tak jedno z mieszkań już odmalowane i najkompletniej odnowione, widocznie jednak nie przypadło do gustu nowemu lokatorowi, albowiem nowe malowanie ścian zdarto i całe mieszkanie odmalowano jeszcze raz z dodaniem różnych, jak to się mówi w Warszawie „szykan", ba, ze względu widać na wysoką godność „czynną" nowego lokatora, odmalowano nawet całą klatkę schodową, tak, iż ta część kamienicy wygląda zupełnie inaczej, jak mizerna, przez emerytów jeszcze zajmowana reszta.

Czyżby kolej posiadała nadmiar funduszów, by jedne mieszkania malować co kilka dni po dwa razy? Czy nie lepiej może było koszt drugiego malowania ofiarować jako składkę na powodzian? W czasie gorączkowego „obcinania" pensji i różnorakich oszczędności, czy nie jest to skandaliczne trwonienie pieniędzy dla kaprysu? Chyba czynsze, płacone przez ludzi, którym od lat odmawia się jakiejkolwiek naprawki w mieszkaniu, nie dewaluują się w drodze do kas kolejowych tak znacznie, iżby za nie bodaj raz nie można było dać klamki czy szyby do mieszkania? Zastanawiamy się prawdopodobnie jednak bez rozwiązania tej zagadki, czemu przypisać tak wielką, że aż rozrzutną pieczołowitość administracji tych domów dla jednych, a zupełny brak opieki i konserwacji dla mieszkań innych lokatorów! Może ktoś, jakiś mędrzec ze wschodu, znajdzie rozwiązanie tego bądź co bądź ciekawego zjawiska?.. Emeryt.

—ooo—

PLAN LASU WOLSKIEGO. Wreszcie ukaże się w sprzedaży tak długo oczekiwany przez publiczność plan sytuacyjny lasu Wolskiego. Plan obejmuje wszystkie drogi, chodniki i ścieżki leśne, następnie polany, Sowiniec, bażantarnię i zwierzyniec. Na odwrotnej stronie planu zajduje się widok z polany Lea, krótkie objaśnienie, jak można się dostać do lasu Wolskiego oraz wymienione są miejsca godne zwiedzenia w lesie Wolskim, względnie jego okolicy. Podana jest legenda o Panieńskich Skałach, Bielanach oraz dzieje powstania „Zwierzyńca" i ilość w nim zwierzyny.

POKWITOWANIA PRZY PRZESYŁKACH ZA POBRANIEM. Min. poczt i telegrafów wydało rozporządzenie wprowadzające wydawanie pokwitowań odbiorczych przesyłek pocztowych za pobraniem. Adresaci będą mogli żądać wystawienia pokwitowań listonoszy, na uiszczoną kwotę przy dostarczeniu przesyłek.

ZARZĄD MIASTA WYMIGUJE SIĘ PRZED REGULACJĄ CEN ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH. Otrzymujemy z zarządu miasta następujący komunikat: W związku z pojawiającemi się od czasu do czasu w czasopismach krakowskich artykułami w sprawie wygórowanych cen przedmiotów wyjaśnia się, że zarząd miejski nie posiada żadnego ustawowo zagwarantowanego

---

— Ivorze, jak możesz mówić coś takiego?

— Zakład, że ona złamała Abbeya — powtórzył powoli, nie zwracając na nią uwagi. — Ciężki, potężny chłop, ale zawsze miałem wrażenie, że trawiony jakiemś pragnieniem, którego nie mógł zaspokoić. Biedaczysko.

Leżała skulona w jego cieniu, obserwując go w napięciu. W rzeczywistości nie rozumiała, co mówił, przynajmniej nie umysłem. Obejmowała ją słodka ciepła tęsknota, przepajając rozkosznem znużenem. Jakże jej błogo z tą czarowną senną wizją odosobnienia. A Ivor obok niej, podrwiwający z całego świata, z tym swoim tajemnym subtelnym uśmiechem, jakiego nigdy przedtem u niego nie widziała.

— A przy tem wszystkiem — mówił powoli — taka wściekle dobra i zacna.

— A ty, komiczny człowieku, gotów jesteś uważać to za b l u f f, nieprawdaż? — żartowała z niego łagodnie.

— Powiedziałem jej: Proszę spojrzeć na mnie. Bóg wie, że niewiele jestem wart, ale nie jestem też złym człowiekiem. A pani robi mnie złym. Tak jej powiedziałem.

— Kochanie, czy naprawdę robi cię złym?

— Ach, zapomniałem! Powiedziałem jej jeszcze: Gotów jestem popełnić wszelką nikczemność, by zdobyć panią. Nie mogę się poszczycić wielu zaletami, ale jestem człowiekiem prawym i wdzięcznym i uczuciowym; otóż gotów jestem poświęcić to wszystko razem, by zdobyć panią. A pani będzie wtedy zadowolona — niech Bóg pani wybaczy.

— Kochanie, poco to mnóstwo ofiar i wszystko dlatego, że ta nieszczęsna nie chce twoich tanich pocałunków!

Widziała, jak zęby jego zabłysły w uśmiechu.

— W każdym razie są jeszcze o wiele za dobre dla niej — rzekł.

— Prawdziwie komiczny z ciebie człowiek! Gardzisz nią, a jednak jej pragniesz. Czemu nie jesteś dobrym chłopcem i nie pogodzisz się z faktem, że cię nie kocha i chce, byś ją pozostawił w spokoju?

— Kto mówi, że mnie nie kocha?

Zachichotała cicho.

— Kochanie, ja mówię, że cię nie kocha.

Zaśmiał się nagle, a śmiech ten przestraszył ją, przeraził.

— Och, nie kocha mnie! — rzekł.

I po raz pierwszy zwrócił ku niej głowę i spojrzał na nią. Miał wyraz zmęczony i beznadziejny. Uśmiech był złudą. Wyglądał na człowieka znużonego, wyczerpanego.

Zalała ją fala współczucia. Zaczęła płakać cichutko.

— Biedne dziecko! — myślała. — Och, biedne dziecko!

— Nie zważaj na te moje idjotyzmy — rzekł łagodnie. — Jestem śmiertelnie zmęczony bezsennością, to wszystko.

— Wiem tylko to — rzekła, śmiejąc się przez łzy — że musisz się wyrzec tej całej historji z panią Abbey. Inaczej, jestem pewna, z nadmiaru miłości zamordujesz ją niezadługo. Ivorze, wyjedź, póki czas.

— Może jutro. A teraz śpij i zapomnij o tym moim idjotyzmie.

Skręcił światło. Tym razem ręka jego poszukała jej ręki i zatrzymała ją. Ogarnęło ją rozkoszne zmęczenie i błoga świadomość, że zapada w sen.

Gdy się zbudziła, Hemplowa rozsunęła story. Powiedziała Lilli Krystynie, że przed paru minutami widziała Ivora, wychodzącego z sypialni, więc weszła. Zegar wskazywał dziewiątą. Lilla Krystyna usiadła w łóżku i pijąc herbatę, próbowała przeglądać jakieś ilustrowane pismo. Czuła, że mogłaby jeszcze spać w nieskończoność.

— Czy umówiłam się z kimś na lunch? — spytała.

— Pan Ambatriadi telefonował wczoraj wieczór i prosił, bym pani przypomniała, że ma dziś być na lunchu z panią.

— Co robią dzieci?

— Tymusia zaraz pani przyniosę, a pannę Julcię stroję właśnie, bo lada chwila przyjedzie pani Ducat, by zabrać ją na próbę tego przedstawienia amatorskiego. O, właśnie idzie pani Ducat.

Hemplowa wybiegła do gościa i niemal wpadła na Ivora, uroczyście prowadzącego Julcię. Ivor był jeszcze niekompletnie ubrany, ale już wygolony i wyglądający bardzo świeżo. Prowadził za rękę Julcię, bardzo elegancką w futerku i czapeczce futrzanej. Ciemne pukle, starannie ufryzowane, okalały jej rumianą twarzyczkę. Weszli oboje, trzymając się za ręce i przystanęli w nogach łóżka, z minami bardzo uroczystemi.

— Musiu, patrz, idziemy wziąć ślub!

— A ty, niedobra dziewczynko, jakże możesz wziąć ślub z tatusiem, skoro wiesz, że jest ożeniony z twoją musią?

— Nie szkodzi! Będziesz za to moją druhną! — zaśmiała się Julcia.

W tej chwili weszła pani Ducat. Ivor i Julcia wciąż jeszcze stali przy łóżku, trzymając się za ręce.

— Chodźmy, malutka! — rzekła pani Ducat, ujmując ją za rączkę.

Ale dziewczynka nie chciała puścić ręki ojca. Czepiała się go, patrząc nań błagalnie. A on uśmiechał się do niej, podniecając ją tem samem do oporu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wpływu na kształtowanie się cen mięsa, wędlin i pieczywa, a to z tego powodu, że ministerstwo spraw wewnętrznych zawiesiło czynności komisji do wyznaczania cen jeszcze we wrześniu 1933 r. reskryptem Nr. Apr. 2241/1/p. 33. Zaznacza się również, że do regulowania cen w restauracjach i jadłodajniach oraz cen innych artykułów pierwszej potrzeby, (a w szczególności owoców) nie posiada zarząd miejski uprawnienia wobec istnienia zasady wolnego handlu, a to tem bardziej, że wspomniana wyżej komisja do wyznaczania cen nie posiadała takich kompetencji nawet w czasach dawniejszych.

Niesłychane!

SKŁADKI NA POWODZIAN. Do kasy w ratuszu miejskim złożono na rzecz powodzian województwa krakowskiego wskutek ogłoszonej swego czasu odezwy następujące składki: Spółka mieszkaniowa dla miast zł. 300, Wiktor Wanderer zł. 2, dr. Klemens Bąkowski zł. 20, Krakowska Miejska Kolej Elektryczna od pracowników, urzędników i emerytów zł. 1.801'02.

LIGA MORSKA. Z dniem 6 sierpnia obwód i oddział krakowski Ligi morskiej i kolonjalnej zostaje przeniesiony z gmachu Izby przemysłowo-handlowej przy ul. Długiej 1 do budynku dyrekcji okręgu poczt i telegrafów przy ul. Warszawskiej l. 3, parter prawy.

ESPERANTO JEGO CEL I ZADANIE. Nakładem wydawnictwa „Juna Esperantisto" w Krakowie ukazała się najświeższa broszura Emila Mayera, omawiająca w poszczególnych rozdziałach rozwój ruchu międzynarodowego języka Esperanto. Autor w swej pracy poruszył wyczerpująco szereg zdobyczy Esperanta na polu szkolnictwa, literatury, radjotelegrafji, handlu, turystyki, sportu itd. W przedmowie do tej broszury prezes delegacji esperantystów w Polsce prof. Odo Bujwid tak ocenia pracę: „Mamy tu wszystko co może interesować polskiego czytelnika, który chce poznać światowy ruch Esperanta, postępujący stale i zataczający coraz szersze kręgi po całym globie. Polecam dlatego gorąco każdemu, kto się interesuje postępami w kraju, przeczytać broszurę". Broszura w popularnej cenie 1 zł. jest do nabycia we wszystkich większych księgarniach.

DYŻURY LEKARZY 4 sierpnia noc: 1) dr. Baranowski Włodz., Tatarska 11, 2) dr. Haas Adolf, Sarego 10, tel. 126-92; 3) dr. Kwiatkowski Stan., Pl. Matejki 6, tel. 114-01; 4) dr. Owczyński Tadeusz, Lubicz 24, tel. 158-26.

ŻARÓWKI POTANIAŁY. Kartel fabryk żarówek ogłosił nowy cennik na podstawie porozumienia osiągniętego z władzami centralnemi. W handlu detalicznym ustalono cenę najbardziej będących w obiegu żarówek 25 wattowych za sztukę na 1 zł. 60 gr., zamiast jak dotychczas 2 zł. 10 gr. Cennik hurtowny obniżono o 20 procent.

BUDOWA LINJI TRAMWAJOWEJ NA CMENTARZ RAKOWICKI postępuje naprzód. Z dniem wczorajszym zamknięto ruch na linji wiodącej przez ul. Topolową. Obecnie tramwaje linji Nr. 5 dojeżdżają tylko do Domu Żołnierza a następnie stamtąd wracają i krzyżują się z następnemi wozami u wylotu ul. Arjańskiej. Na ulicy Rakowickiej roboty ziemne są już na ukończeniu.

OGRÓDEK DLA DZIECI POD WAWELEM. Pod Wawelem od strony ul. Bernardyńskiej znajduje się olbrzymi zieleniec ogrodzony siatką drucianą. Obecnie urządzono tam miejsce zabawowe dla dzieci. W najbliższą sobotę otwarty tam będzie ogródek Jordanowski. W ogródku tym będą mogły przebywać dzieci przez cały dzień. Urządzeniem tego ogródka zajęło się Tow. Ogródków Jordanowskich.

WOŹNY SYMULOWAŁ NAPAD RABUNKOWY. Tadeusz Cholewa, woźny firmy „Polcarbo", zameldował na policji o napadzie rabunkowym dokonanym rzekomo na niego. Miał on przy sobie teczkę z kwotą 3800 zł. i dwa weksle po 50 zł. Napad miał miejsce w chwili, gdy wchodził do bramy firmy Kener i Fussman przy ul. Św. Krzyża 1. Został on z tyłu uderzony jakiemś narzędziem przez nieznanych sprawców, którzy gdy zemdlał zabrali mu teczkę z pieniędzmi. W czasie przeprowadzonych dochodzeń ustalono, że Cholewa napad ten upozorował, do czego się w końcu przyznał. Kwotę przez niego przywłaszczona oraz narzędzie czynu, a to kawałek drzewa zakwestjonowano. Cholewa został przytrzymany. Toczy się dalsze dochodzenie.

MIĘDZY KUMOSZKAMI. Berta Schliessel (lat 37) zam. przy ul. Rakowickiej 7, została pobita w czasie kłótni przez Agatę Kudełkową, zamieszkałą przy tej samej ulicy pod Nr. 1. Kudełkowa pchnęła Schlisselową również nożem kuchennym w nogę. Wezwany lekarz pogotowia opatrzył ranną i przewiózł ją do szpitala św. Łazarza.

NAJECHANY PRZEZ ROWERZYSTĘ. Został najechany przez rowerzystę Leona Bałacha na ul. Dietla, 8-letni Leib Heitner. Chłopiec doznał złamania nogi poniżej kolana. Heitnera przewieziono do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

SPADŁ Z WOZU. Stanisław Jaśkowski (lat 30) woźnica, jadąc wozem ciężarowym, naładowanym materjałem budowlanym ul. Kościuszki w kierunku miasta, z niewiadomej przyczyny spadł z wozu na jezdnię. Doznał on potłuczeń głowy. Jaśkowskiego po zaopatrzeniu przez lekarza, pozostawiono opiece domowej.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Na stacji „Grzegórzki" 35-letnia Marja Szpil, w zamiarze samobójczym przecięła sobie żyletką żyły u lewej ręki. Szpilowa zemdlała wskutek nadmiernego upływu krwi. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił desperatce pierwszej pomocy, poczem przewiózł ją do szpitala św. Łazarza.

POBITA PRZEZ SZWAGRA. Na ul. Szerokiej przyszło do awantury, podczas której 24-letnia Helena Światłoń, wdowa, została silnie pobita przez Władysława Światłonia zam. przy ul. Józefa 12, brata jej męża. Światłoniowa została przewieziona do szpitala św. Łazarza. Szwagierkiem jej zajęła się policja.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Nieznany sprawca skradł na szkodę Aleksandra Grünhaupta na ul. Bożego Ciała ze stojącego wozu paczkę z przyborami do pisania wartości 200 zł. — Antoniemu Zahradzie, zam. przy ul. Pasterskiej 33 skradziono rower wartości 150 zł., pozostawiony chwilowo pod bramą domu przy ul. Stradom 5. — W czasie snu w poczekalni III klasy na dworcu kolejowym, skradziono Tadeuszowi Kurtzowi z Świerkowej pow. Jasło, z kieszeni marynarki portfel z dokumentami i biletem kolejowym. — Aresztowano Emila Buszawę (lat 18) za usiłowaną kradzież kieszonkową, dokonaną przed główną pocztą. Buszawę odstawiono do więzień sądowych.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

PRZYSTANKI KOLEJOWE NA ŻĄDANIE PODRÓŻNYCH. Polskie koleje państwowe wprowadziły na okres letni inowację dla wygody podróżnych. W miejscowościach uzdrowiskowych pociągi, które dotychczas miały przejeżdżać stacje bez zatrzymania się, będą przystawać warunkowo na żądanie podróżnych.

UZDROWISKOWE ULGI KOLEJOWE WEJDĄ W ŻYCIE 8 SIERPNIA. — Rozporządzenie, przywracające w części ulgi kolejowe dla osób, powracających z uzdrowisk, wejdzie w życie 8 bm. Jak już donieśliśmy, ulga będzie wynosiła 25 procent. Prawo do ulgi będą miały osoby, które przebywały w uzdrowisku przynajmniej 10 dni.

ŻARÓWKI POTANIAŁY. Kartel fabryki żarówek ogłosił nowy cennik. Cena, będących najbardziej w obiegu żarówek 25-watowych ustalona została na 1.60 zł. zamiast dotychczasowej ceny 2.10 zł.

DOM, W KTÓRYM URODZIŁ SIĘ HINDENBURG W POZNANIU. Miejscem urodzenia Hindenburga w Poznaniu (w r. 1847) była niewielka, do tej pory istniejąca kamieniczka przy ul. Podgórnej 7. Za czasów niemieckich ulica ta nosiła przez długie dziesiątki lat nazwę Bergstrasse. — Dom przy ul. Podgórnej 7 ma interesującą historję. Nakrótko przed przyjściem na świat Hindenburga spędził w nim ostatnie lata swego życia (1845 i 1846) jeden z najbardziej zasłużonych przywódców społeczeństwa wielkopolskiego, dr. Karol Marcinkowski. Umarł on jednak nie tutaj, lecz u swych przyjaciół w Dąbrówce Ludomskiej, w pow. obornickim. Po zwycięstwie Hindenburga nad jeziorami mazurskiemi i wyparciu przez niego wojsk rosyjskich z Prus Wschodnich rada miejska Poznania, posiadająca wówczas zdecydowaną większość niemiecką, uchwaliła w dniu 26 października 1914 nadać Hindenburgowi obywatelstwo honorowe miasta Poznania. Nazwę ulicy Bergstrasse zmieniono na Hindenburgstrasse. W kamienicy, w której urodził się Hindenburg, chciano urządzić muzeum jego imienia i w tym celu zwrócono się do spadkobierców śp. Romana Szymańskiego w celu kupna tego domu. Ci jednak kategorycznie odmówili i dom pozostał nadal w ich rękach. Dopiero po wojnie kamienica sprzedana została spółce pedagogicznej, która urządziła w niej swoją księgarnię. Polski magistrat m. Poznania nadał ulicy, przy której dom się znajduje, nazwę ulicy Podgórnej. Na froncie historycznej kamieniczki zamieszczono tablicę z napisem „Dr. Karol Marcinkowski mieszkał w tym domu w latach 1845 i 1846".

NADUŻYCIA W URZĘDZIE SKARBOWYM W OLKUSZU I ARESZTOWANIE URZĘDNIKÓW. W urzędzie skarbowym w Olkuszu popełnione zostały nadużycia przy wymianie starych blankietów wekslowych na nowe. W manipulacji tej brało udział kilka osób, między innemi wójt gminy Rabsztyn Franciszek Kluczewski. Wójt Kluczewski wezwany był w ub. poniedziałek celem przesłuchania do Kielc. Po przesłuchaniu został natychmiast zaaresztowany. W związku z tem zostali aresztowani: urzędnik Izby skarbowej w Kielcach Hieronim Osiecki, byli urzędnicy skarbowi w Olkuszu, a obecnie przeniesieni do urzędów w Dąbrowie Górniczej Stanisław Janas i w Radomiu Jakób Muszyński, oraz zawieszony został w urzędowaniu urzędnik urzędu skarbowego w Olkuszu Marjan Gradt. Na jaką sumę poszkodowany został skarb państwa, niewiadomo, gdyż śledztwo prowadzą władze w Kielcach. Aresztowanie znanych osób, a szczególniej wójta Kluczewskiego, który w ostatnich czasach założył „Strzelca" na Sikorce pod Olkuszem, wzbudziło dużą sensację. Wójtem został on podczas ostatnich wyborów.

ZGON PIOTRA MASZYŃSKIEGO. W Warszawie zmarł w dniu 1 sierpnia sędziwy Piotr Maszyński, popularny kompozytor, założyciel i dyrektor warszawskiego towarzystwa śpiewackiego „Lutnia", ojciec znanego aktora Marjusza Maszyńskiego.

WYKRYCIE NADUŻYĆ CELNYCH NA GŁÓWNEJ POCZCIE W WARSZAWIE. Z polecenia prokuratora przy sądzie okręgowym w Warszawie aresztowano dwu wyższych urzędników pocztowych urzędu celnego Warszawa 1: inspektora Wacława Krzyżaniaka, deklaranta Stanisława Kołko oraz jednego z kupców warszawskich Siwaka. Aresztowanie urzędników nastąpiło po wykryciu nadużyć, które trwały w urzędzie celnym na poczcie głównej od dłuższego czasu. Nadużycia te polegały na przesyłkach zagranicznych, deklarowanych jako wolne od cła, a zawierających futra, kapelusze, koronki itd.

WŁAŚCICIEL KIN W WARSZAWIE ARESZTOWANY ZA HANDEL ŻYWYM TOWAREM. Policja w Warszawie dokonała aresztowań wśród sutenerów, handlarzy żywym towarem i właścicielek potajemnych domów schadzek. Z polecenia prokuratora osadzono w więzieniu na Pawiaku Karola Pachocińskiego, współwłaściciela kin: „Apollo" i „Gloria" przy ul. Marszałkowskiej, właściciela składu win i wódek, karanego niejednokrotnie za sutenerstwo i bookmacherstwo. Wraz z Pachocińskim aresztowano jego kochankę, Stanisławę Nowosielską, właścicielkę domu schadzek. Aresztowanie Pachocińskiego nastąpiło po stwierdzeniu, że zajmował się werbowaniem młodocianych dziewcząt z prowincji, które sprowadzał do Warszawy i umieszczał w spelunce Nowosielskiej. Pachociński ze swą kochanką znęcali się nad nieszczęśliwemi, zmuszając biciem, szantażem i terorem do nierządu, zabierając wszystkie zarobione pieniądze. Pachociński werbował młode i ładne dziewczęta pod pozorem zaangażowania w charakterze bileterek do jednego z dwu kin, które miały być jego własnością. Poza Pachocińskim i Nowosielską, aresztowano ich wspólników: Joska Tatara i Ruchlę Forszt, właścicieli spelunki rozpusty. Tatara i Forsztowa znęcali się nad dziewczętami, doprowadzając niektóre z nich do samobójstwa. Ohydna spelunka była czynna dzień i noc i przynosiła Forsztowej wysokie zyski. Za komorne za dwie brudne suteryny płaciła Forsztwa właścicielowi domu 800 zł. miesięcznie. — Władze pociągnęły do odpowiedzialności karnej również właściciela domu za tolerowanie i ciągnięcie zysków z nierządu. Aresztowanie Pachocińskiego wywołało w warszawskiej branży filmowej, w której Pachociński uchodził za człowieka posiadającego grubsze pieniądze, wielkie poruszenie. Jasne się stało, skąd Pachociński czerpał pieniądze na finansowanie różnych imprez.

POŁOWA RADY KANDYDUJE NA BURMISTRZA. Miasteczko Tuszyn (znane z konfederacji tuszyńskiej) ma, jak donosi prasa, wielki kłopot z wyborem burmistrza. Rada miejska tego sławetnego grodu składa się z 12 członków z których 6 zgłosiło kandydaturę na burmistrza i żaden z nich nie chce od tej kandydatury odstąpić.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! SPIESZCIE Z POMOCĄ POWODZIANOM!

TELEGRAMY

—o—

URLOPY MINISTERJALNE

Warszawa, 3 sierpnia (tel. wł.). W połowie sierpnia premjer p. Kozłowski rozpocznie urlop wypoczynkowy. Za jego przykładem pójdą inni ministrowie, w szczególności przemysłu i handlu p. Rajchman i opieki społecznej p. Paciorkowski.

OBSADZENIE WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO

Warszawa, 3 sierpnia (tel. wł.). Jak słychać, wojewodą lubelskim ma zostać dotychczasowy komisarz rządu na m. Warszawę p. Jaroszewicz. Nominacja ta stałaby w związku ze zniesieniem komisarjatu i przeniesieniem jego agend na magistrat warszawski.

O OCHRONĘ TURYSTYKI

Warszawa, 3 sierpnia (tel. wł.). Organizacje turystyczne przedłożyły ministerstwu spraw wewnętrznych memorjał, zawierający projekt ochrony turystyki. Organizacje domagają się wprowadzenia kar administracyjnych za niszczenie drogowskazów turystycznych, łańcuchów na przejściach górskich itd. Za takie wykroczenia przewidziane byłyby kary do miesiąca aresztu i 500 zł. grzywny.

KTO ZOSTANIE AMBASADOREM W LONDYNIE?

Warszawa, 3 sierpnia (tel. wł.). Dzienniki donoszą, że na ambasadora w Londynie po p. Skirmuncie wymieniany jest delegat polski do Ligi Narodów p. Raczyński.

WYMIANA WIĘŹNIÓW Z ROSJĄ

Warszawa, 3 sierpnia (tel. wł.). W najbliższym czasie podjęte zostaną rozmowy o wymianę więźniów między Polską a Rosją. Sowietom zostaliby wydani przez Polskę wybitni więźniowie komunistyczni, skazani na długoletnie więzienie. W szczególności dotyczy to komunistów, którzy działali na terenie Białejrusi.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 3 sierpnia (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś za dolara 5.27 i pół zł. Bank Polski płacił 5.26 zł. Markę niemiecką w banknotach notowano 201 zł. za 100 marek.

SPADEK AMERYKAŃSKI

Berlin, 3 sierpnia. Niemieckie biuro informacyjne przynosi dziś bliższe szczegóły dotyczące 50-miljonowego spadku po Danielu Pietrasie, o czem donosiliśmy już swego czasu. Wynika z nich, że sprawa spadku odnośnie do spadkobierców przebywających w Niemczech znajduje się już na drodze do realizacji i Bank Rzeszy otrzymał już odpowiednie zgłoszenie dewizowe. Syn berlińskiej spadkobierczyni, siostry Pietrasa zamężnej R., który jest importerem kawy, podaje niektóre szczegóły dotyczące tego olbrzymiego spadku. Początkowo do spadku pretendowało przeszło 60 osób. Uprawnieni jednak byli tylko siostra Pietrasa żyjąca w Berlinie p. R., brat Pietrasa żyjący w Poznaniu, którego syn zamieszkuje w Essen i brat zamieszkały w Warszawie. Po ostatecznem ustaleniu prawa tych trojga do spadku, zmarł nagle brat Pietrasa w Poznaniu w okolicznościach jeszcze niewyjaśnionych. Śmierć jego została przez dalszych krewnych zatuszowana tak, że nawet syna jego o tem nie zawiadomiono. Dopiero po 3 miesiącach p. R. w Berlinie przypadkowo dowiedziała się o śmierci brata i doniosła o tem synowi zmarłego w Essen. Syn natychmiast wyjechał do Poznania celem wyjaśnienia sprawy, został on jednak w Poznaniu przez nieznanych osobników napadnięty i zraniony w głowę. Jakkolwiek rana ta była lekka, w poznańskim urzędzie stanu zgłoszono go jako zmarłego. Akta tej sprawy nie są jeszcze ukończone. Syn p. R. oświadczył wreszcie, że matka jego już dawniej wiedziała o spadku, ponieważ brat jej zmarł przed 11 laty. Wiedziano już, że zostawił wielki majątek, nie wiedziano jednak, ile i komu co zapisał, ponieważ zastrzegł się, że testament może być otwarty dopiero w 10 lat po jego śmierci.

PO ZGONIE HINDENBURGA

Berlin, 3 sierpnia. Wczorajsze wieczorowe posiedzenie gabinetu Rzeszy, na którem uchwalono przeprowadzić w sprawie ustawy o przekazaniu władzy prezydenta kanclerzowi Hitlerowi plebiscyt, ustalony na niedzielę 19 bm. stało — wedle komunikatu oficjalnego — pod znakiem żałoby. Kanclerz Hitler w słowach ujmujących wspominał zmarłego prezydenta Hindenburga, podkreślając, iż stracił w nim ojcowskiego przyjaciela. Nie śmiemy — mówił Hitler — zapominać, że bez niezapomnianego prezydenta Hindenburga mój rząd byłby nigdy nie doszedł do skutku. — Słów kanclerza wysłuchali członkowie rządu stojąc.

Berlin, 3 sierpnia. Na specjalnem posiedzeniu członków rodziny zmarłego prezydenta Hindenburga z członkami rządu opracowany został program pogrzebu, który ma mieć charakter narodowej manifestacji żałobnej. W poniedziałek popołudniu odbędzie się żałobne posiedzenie Reichstagu, na które zaproszony zostanie korpus dyplomatyczny. Na posiedzeniu tem wygłosi Hitler przemówienie. W nocy zwłoki zmarłego przewiezione zostaną do Tannenbergu, gdzie we wtorek przedpołudniem odbędzie się ceremonja pogrzebowa. Zwłoki złożone zostaną na wieczny spoczynek w „wieży wodza", w pomniku wybudowanym na pamiątkę zwycięstwa pod Tannenbergiem.

Berlin, 3 sierpnia. Wobec ustalenia terminu plebiscytu w sprawie ustawy o przekazaniu władzy prezydenta kanclerzowi Hitlerowi na niedzielę 19 bm. wydane zostało zarządzenie, aby listy i wykazy głosujących wyłożone zostały do przeglądu w dniach 11 i 12 bm. Plebiscyt ma się odbyć ściśle wedle wzoru plebiscytu z 12 listopada r. ub. w sprawie aprobaty polityki rządu Rzeszy w związku z wystąpieniem Niemiec z Ligi Narodów i konferencji rozbrojeniowej.

Neudeck, 3 sierpnia. Prezydent Hindenburg ubrany został dziś w pełny mundur feldmarszałka i złożony do trumny. W poniedziałek wieczór zwłoki zmarłego przewiezione będą na lawecie armatniej do Tannenbergu. Kondukt żałoby będzie się posuwał wzdłuż szpaleru jaki tworzyć będą bojówki hitlerowskie z pochodniami.

Berlin, 3 sierpnia. Minister Reichswehry von Blomberg oświadczył dziś, że wszyscy oficerowie i żołnierze armji i marynarki wojennej złożyli już przysięgę wierności dla Hitlera, jako najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych Rzeszy.

Berlin, 3 sierpnia. Wielka propaganda na korzyść Hitlera jako najwyższego zwierzchnika Rzeszy, rozpoczęta zostanie bezpośrednio po pogrzebie prezydenta Hindenburga. Zainicjuje ją minister propagandy dr. Goebbels. Przygotowania do plebiscytu w dniu 19 bm. zostały już podjęte. Tysiące szturmowców i członków organizacyj młodzieży hitlerowskiej wyznaczono już do udziału w kampanji propagandowej oraz do roznoszenia ulotek. W całej Rzeszy będzie zainstalowanych 200.000 rozgłośników i gigantofonów, które mają transmitować przemówienia. Dwa tysiące kinematografów będzie musiało wyświetlać filmy hitlerowskie. Wszystko zostanie poruszone i wszystko uczynione, aby Hitlerowi zapewnić możliwie 100-procentowe „zwycięstwo".

Berlin, 3 sierpnia. Niemieckie biuro informacyjne donosi, że spowodu zgonu prezydenta Hindenburga prezydent brazylijski Vargas zarządził w całej Brazylji 3-dniową żałobę. Prezydent Guatemali, Ubico, zarządził w całym kraju 5-dniową żałobę.

EKSPLOZJA W FABRYCE

Berlin, 3 sierpnia. W jednej z fabryk w Hannowerze wydarzył się dziś wybuch kotła, wskutek czego 2 robotników zostało zabitych a 3 ciężko rannych. Część budynku fabrycznego została zniszczona. W okolicznych domach powylatywały szyby w oknach.

WYDALENIE HITLEROWCA Z AUSTRJI

Wiedeń, 3 sierpnia. W Salzburgu aresztowany został fotograf oddziału berlińskiego Associated Press, obywatel niemiecki Borchert, stojący pod zarzutem pełnienia funkcji kurjera między hitlerowcami niemieckiemi a hitlerowcami austrjackimi.

NA DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE

Wiedeń, 3 sierpnia. Sąd doraźny skazał dziś 27-letniego hitlerowca Edwarda Honischa za ukrywanie znacznych zapasów materjałów wybuchowych na karę śmierci. Po ogłoszeniu wyroku skazaniec zemdlał, podobnie jak znajdująca się na sali rozpraw jego żona. Prezydent Miklas skorzystał z prawa łaski i zamienił Honischowi karę śmierci na dożywotnie więzienie.

PIERWSZA WIZYTA SCHUSCHNIGGA U MUSSOLINIEGO

Paryż, 3 sierpnia. Havas donosi z Rzymu, że austrjacki kanclerz związkowy dr. Schuschnigg i wicekanclerz ks. Starhemberg przyjadą do Rzymu prawdopodobnie we wrześniu.

„CZYSTKA" WŚRÓD FASZYSTÓW

Rzym, 3 sierpnia. Generalny sekretarz partji faszystowskiej Starace wydalił z partji faszystowskiej szereg wybitnych członków partji w Bolonji, ponieważ wyrazili swoją solidarność z wydalonym z partji i zesłanym na wyspy Liparyjskie dawnym podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Arpinatim.

OLBRZYMIE ZBROJENIA LOTNICZE WŁOCH

Rzym, 3 sierpnia. Wydana została nowa ustawa upoważniająca ministerstwo lotnictwa do wydania 1.2 miljarda lirów na cele odnowienia lotnictwa włoskiego.

WDOWA PO SUN-JAT-SENIE ORGANIZUJE CHINY PRZECIW JAPONJI

Londyn, 3 sierpnia. Według doniesień z Szanghaju, wdowa po Sun-Jat-Senie zamierza utworzyć w Chinach nowe stronnictwo, mające na celu odrodzenie Chin. Wydała ona do narodu odezwę, w której wzywa do wstępowania wszystkich Chińczyków do stronnictwa, które wytknęło sobie za cel obronę Chin przed Japonją, by zapobiec przekształceniu Chin w kolonję japońską.

KATASTROFALNA BURZA W AMERYCE

Nowy Jork, 3 sierpnia. Ponad stanem Michigan przeszła wczoraj gwałtowna burza połączona z oberwaniem chmury, która wyrządziła wielkie szkody. Liczbę ofiar w ludziach oceniają na 10 zabitych i przeszło 50 rannych. Straty materjalne wynoszą ponad miljon dolarów.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

EPILOG MORDERSTWA PRZY ULICY POTOCKIEGO

Jak już donosiliśmy, wczoraj w sprawie wspólników Bobrzeckiego i Schenkirzyka odbyła się w krakowskim sądzie okręgowym karnym rozprawa przeciw 10 osobom, które były pomocne przy utrudnianiu śledztwa przeciw Bobrzeckiemu, Schenkirzykowi i Dończowi, oskarżonym o morderstwo rabunkowe śp. Garncarzówny przy ul. Potockiego 12. Sędzia dr. Janicki wydał wyrok przeciw 9 osobom, a sprawa Stanisława Bobrzeckiego została odroczona do wczoraj, tj. piątku, celem przesłuchania Schenkirzyka, Dońca i Bronisława Babrzeckiego. W dniu wczorajszym więc toczyła się w dalszym ciągu rozprawa przeciw Stanisławowi Bobrzeckiemu, podczas której przesłuchano Bronisława Bobrzeckiego, Schenkirzyka i Dońca. Przyprowadzono ich z więzienia pod eskortą policji. Po przesłuchaniu brat oskarżonego, Schenkirzyk i Doniec zeznali, że Stanisław Bobrzecki nie wiedział nic od nich o planowanym napadzie rabunkowym, oraz nie był obecny, gdy przybyli do kiosku na ul. Szpitalnej po morderstwie. Paczka, którą mu brat wręczył, była bez adresu i oskarżony nie wiedział co to za paczka.

Na podstawie zeznań świadków sędzia dr. Janicki wydał wyrok uwalniający Stanisława Bobrzeckiego od winy i kary, oraz polecił go wypuścić na wolność.

ROZMAITOŚCI

—o—

REKLAMA AMERYKAŃSKA NIE COFA SIĘ PRZED NICZEM

Amerykanie nie cofają się przed niczem gdy chodzi o zareklamowanie jakiegoś przedsięwzięcia. Gdy w USA ukazała się w przekładzie książka Spenglera p. t. „Zmierzch Zachodu", pomysłowy wydawca dodał do książki opaskę, na której wielkiemi czcionkami wydrukowany był napis: „Co Ameryka na tem zarobi?" Z tym dopiskiem reklamowym książka zyskała niebywałe powodzenie, nabywali ją businessmeni wszelkiego pokroju, którym cała filozofja Spenglera była nietylko obojętna, ale i niezrozumiała.

Na przedstawieniu Fausta w „Metropolitan Opera" w tych dniach w scenie z kołowrotkiem ujrzano Małgorzatę przy nowoczesnej maszynie do szycia, na której umieszczona była ogromnych rozmiarów tablica z nazwą firmy Bielon. Reflektory oświetlały tablicę różnokolorowem światłem. Po przedstawieniu megafon powiadomił widzów, iż firma Bielon wyrabia i sprzedaje najlepsze i najtańsze maszyny do szycia.

W Filadelfji znów podczas sceny z „Hamleta", gdy ten stoi z czaszką w ręku nad grobem, opuścił się z góry transparent z napisem: „Nie myśl o śmierci jak Hamlet, ale pamiętaj o życiu. Nie umrzesz nigdy, żywiąc się znakomitą konserwą rybną naszej firmy!"

Wtymsamym teatrze podczas przedstawienia „Madame Butterfly" reklamy neonowe głoszą: „Co tu widzisz na scenie, to szwindel. Japonja jest piękniejsza od dekoracyj płóciennych. Za 400 dolarów możesz zwiedzić Japonję. Tevid et Co".

Jak Feniks z popiołów

Dr. Goebbels, hitlerowski minister propagandy, zapowiedział, że za lat dziesięć nikt nie będzie znał wyrazu „marksizm". Później sprolongował ten termin do lat pięćdziesięciu.

Ze swej strony, dr. Goebbels własnoręcznie WRZUCIŁ W OGIEŃ, na berlińskim Placu opery, DZIEŁA MARXA, Kautsky'ego, Lassalle'a, Bebla, Hilferdinga, Ottona Bauera. „Marsizm musi umrzeć!"

ALE MARKSIZM NIE UMRZE. Z kraju, gdzie przy potężnym rozwoju ruchu robotniczego, nauki Marxa do tej pory cieszyły się stosunkowo najmniejszem rozpowszechnianiem i uznaniem, nadchodzi ciekawa wieść:

Wychodzi w Londynie „EVERYMAN'S LIBRARY", bibljoteka, obejmująca klasyczne dzieła wszystkich epok i wszystkich narodów świata. Wydawcy tej bibljoteki mogą najlepiej ocenić upodobania czytelników wśród szerokich rzesz ludności Anglji.

I otóż okazało się obecnie, że — jak zawsze — pierwsze miejsca co do poczytności zajmują dzieła Dickensa („Dawid Cooperfield" na pierwszem miejscu, „Klub Pickwicka" na piątem i „Dwa miasta" na dziewiętnastem) oraz Walter Scotta, dalej Thackeraya, Jane Austena, Szekspira, Stevensona, Levis Corolla, Blackonore'a.

Tak, to jest żelazny kapitał angielskiej literatury.

Ale pośród dzieł Szekspira, Dickensa i Walter Scotta, ZNALAZŁY SIĘ W TYM WYKAZIE NAJPOCZYTNIEJSZYCH W ANGLJI KSIĄŻEK, DZIEŁA KAROLA MARXA: pierwszy tom „Kapitału" na dwunastem, a drugi tom na dwudziestem miejscu! Tak donosi „Evening Standard".

MARKSIZM ŻYJE, panowie faszyści!

Nietylko żyje, ale coraz bardziej rozszerza swój zasięg. „Kapitał" Marxa, spalony na stosie w Berlinie, stał się jedną z najpoczytniejszych książek w Anglji. W tej samej Anglji, w tym samym Londynie, gdzie zwłoki Marxa spoczywają w skromnym grobowcu na cichym, zapomnianym cmentarzu.

Panowie faszyści, czy znacie baśń o Feniksie, cudownym ptaku, który spalony, wstawał na nowo do życia z pośród popiołów?

TO jest marksizm, TO jest socjalizm!

AS.

Fey szmugluje pieniądze zagranicę

„Arbeiter Zeitung" donosi co następuje:

Przy ostatniej zmianie rządu za życia Dollfusa odebrano Feyowi urząd bezpieczeństwa, a zatrzymano go jedynie jako ministra bez portfelu. Przekazano mu komisarjat generalny, lecz otoczono go opieką innych ministrów, by sam nie mógł decydować. Główną przyczyną upadku tego bohatera było to, że przyłapano go na szmuglu pieniędzy do Czechosłowacji.

Fey widocznie nie wierzy w długotrwałość rządów faszystowskich i dlatego pragnie zabezpieczyć sobie spokojną przyszłość zagranicą. W tym celu chciał za pośrednictwem pewnego przemysłowca ulokować pieniądze — grubą sumę kilku miljonów — w Czechosłowacji. Pech chciał, że urzędnik celny na granicy nie chciał wypuścić przemysłowca mimo glejtu własnoręcznie napisanego przez Feya, lecz zażądał pisma od ministra skarbu. W ten sposób wykryła się afera Feya.

Gorący patrjoci — ci faszyści!

Każdy socjalista musi rozpowszechniać prasę robotniczą

Wojna w ciemnościach

Pół miljona szpiegów w Europie

Prasa amerykańska podaje interesujące informacje o działalności szpiegów na świecie. Od czasu zakończenia wojny światowej szpiegostwo rozwinęło się do niebywałych rozmiarów. Każdy kraj ma swoich szpiegów, którzy za wszelką cenę usiłują wydostać plany mobilizacyjne, plany twierdz, plany konstrukcyjne nowych samolotów, silników i t. d. Walka ze szpiegami jest bardzo trudna, jeżeli nie beznadziejna. Według źródeł francuskich, w Europie znajduje się obecnie pół miljona szpiegów. Z tego WYKRYTO I ARESZTOWANO W CIĄGU UBIEGŁEGO ROKU ZALEDWIE 300.

Lista najważniejszych wypadków aresztowania szpiegów w roku ubiegłym przedstawia się następująco:

STYCZEŃ.

W Wiedniu aresztowano w ministerjum wojny podoficera, który zamierzał sprzedać tajny szyfr telegraficzny.

LUTY.

Aresztowanie urzędnika intendentury w Belforcie.

MARZEC.

W Londynie skazany został za szpiegostwo podporucznik szkocki Bailly-Stewart.

KWIECIEŃ.

W Metzu aresztują niemieckiego poddanego Michelsa, przy którym znaleziono 240 obciążających fotografij.

MAJ.

W Rzymie zostaje skazany na śmierć podoficer marynarki Trawiglia, któremu udowodniono dziesięcioletnią działalność szpiegowską.

CZERWIEC.

W Berlinie skazano byłego żołnierza Reichswehry Brachta, który szpiegował na rzecz trzech mocarstw.

Były angielski kapitan lotnictwa Standers zostaje zdemaskowany jako szpieg niemiecki.

LIPIEC.

Przy aresztowanym w Nizzy Bułgarze Kahakoffie znaleziono dokumenty wojskowe niezwykłej wagi.

W Berlinie aresztowany został b. generał carski Lumpe.

W Paryżu skazano obywatela polskiego nazwiskiem Bir.

SIERPIEŃ.

W Waszyngtonie zasądzono brygadjera artylerji Osmanna.

W Atenach wykryto wielką centralę szpiegowską.

WRZESIEŃ.

W Szwajcarji aresztowano urzędnika wojskowego, który zamierzał plany mobilizacyjne sprzedać trzem mocarstwom.

PAŹDZIERNIK.

We Francji, w Saint Avole, aresztowano „piękną Zofję", oraz kawalerzystę Plestana, który skradł model karabinu.

Ucieczka podporucznika Rentikainera z finlandzkiego sztabu głównego z Helsingforsu.

W Tulonie zostaje aresztowany kupiec Andre, oraz por. lotnictwa w rezerwie Videl, rytownik arsenału marynarki.

LISTOPAD.

W Belgradzie skazano na śmierć podpułkownika Mitszicza, a jego pięciu wspólników, b. oficerów austrjackich na roboty przymusowe.

W Metzu wydaje się wyrok skazujący na inż. Rogera Jaquesa, urzędnika do prac fortyfikacyjnych.

GRUDZIEŃ.

W Thionville (Francja) skazano trzech urzędników budownictwa fortyfikacyjnego.

W Paryżu zostają aresztowani: Rosjanka Lydja Stahl, prof. Martin z ministerjum marynarki wojennej i liczni obcokrajowcy.

W Świerkanowiczach aresztowano podpor. Reichswehry, Winklera.

**

Powyższy wykaz obejmuje tylko najważniejsze wypadki aresztowań szpiegów wojennych, które przewinęły się przez szpalty prasy europejskiej. Wykaz ten nie obejmuje zupełnie Polski, gdzie — jak wiadomo — mieliśmy również szereg procesów szpiegowskich. Pozatem przebieg b. wielu procesów szpiegowskich nie dochodzi wogóle do wiadomości publicznej. Jednem słowem nasz bilans jest b. daleki od rzeczywistości i nie daje dokładnego pojęcia o rozmiarach akcji szpiegowskiej.

Jednolity front w Austrji

W ostatnich tygodniach odbywały się rokowania między komitetem centralnym socjalistów austrjackich, komitetem centralnym komunistów i wspólnym komitetem wykonawczym Schutzbundu w sprawie utworzenia jednolitego frontu proletarjackiego do walki z faszyzmem.

Pierwszym rezultatem tych rokowań jest wspólna odezwa z okazji 20-lecia wybuchu wojny światowej. Odezwa wzywa robotników do wspólnych wystąpień: przeciw faszyzmowi, wojnie imperjalistycznej, o obalenie dyktatury faszystowskiej, uwolnienie więźniów politycznych, w obronie Sowietów, za dyktaturą proletarjatu, za zjednoczeniem proletarjatu wszystkich krajów.

Od siebie dodamy, że wspólna akcja robotników w krajach faszystowskich, gdzie zarówno socjaliści jak komuniści prowadzą żywot nielegalny, narzuca się sama przez się. Komuniści austrjaccy wreszcie przejrzeli to, ale tylko dlatego, że są zbyt słabi, by mogli odegrać samodzielną rolę w walce robotników austrjackich. W Niemczech natomiast, gdzie wpływy ich są znaczne, komuniści nadal walczą z socjalistami jako „główną zaporą" na drodze do zwycięstwa. Nie hitlerowcy, lecz socjaliści, są dla nich głównym wrogiem, z którym walczą w... podziemiach Trzeciej Rzeszy.

Bądźcobądź porozumienie w Austrji poczytać należy jako objaw dodatni, świadczący, że pod naciskiem mas komuniści muszą ustąpić i zmienić swój stosunek do socjalistów. (Nie trzeba powtarzać, że są to wszystko próby, których wartość wykaże czas najbliższy i że częściowe, lokalne porozumienie, jak we Francji, Austrji, Zagł. Saary nie rozwiązują jeszcze sprawy jednolitego frontu, ani w innych krajach, ani tembardziej w skli międzynarodowej).

POLESIE

Wrażenia z wycieczki wakacyjnej

(Dokończenie).

— A władze- — pytam.

— Władze świeckie życzliwie fale tego fanatyzmu tolerują, ponieważ uznają religijność za skuteczny środek w walce z komunizmem.

— Czyżby całe Polesie przeżarte było tą propagandą?

— Tu i ówdzie, jak w całej Polsce chłopi wywiesili w dzień pierwszy maja na wysokiej topoli ku utrapieniu policji czerwony sztandar, ale z tego tytułu niema jeszcze podstaw do uznania ich za komunistów. Niestety, postępowanie sekwestratorów i policji nie grzeszy wersalskiemi manierami. W wielu miasteczkach Polesia pokonfiskowano nawet żydowskie robotnicze bibljoteki na które biedacy składali się po kilkadziesiąt groszy. Skonfiskowano Marksa, Engelsa, Krapotkina, majątek nieruchomy inny przekazano faszystowskim organizacjom żydowskim.

— To i takie tutaj są?

— A jakże i korzystają z lokali szkolnych, z pomocy instruktorów Związku Strzeleckiego. Zdarzają się wypadki, że policjant zabrania urządzenia prywatnej zabawy w prywatnem mieszkaniu, w którem zeszli się krewni. Wchodzi bez ceremonjalnie do chłopskiej izby i każe wyjść niedomownikom. Czasem nie podoba mu się barwa krawata na szyi chłopca osiemnastoletniego i t. p. Ludność boi się przeciwstawić, boi protokółów, mandatów, tylko w duszach ich wzrasta osad niezmiernie szkodliwy. Wystarczy, aby młodzież z jakiejś wioski czy ulicy w miasteczku okazała się nieczułą na zalecenia policjantów, pisarzy gminnych lub nauczycieli wstępowania do Strzelca, Rezerwistów, P. W. W. F., aby narazić się na podejrzenie o komunizm. Wyrazem tym pokrywa się wszystko i wszystkich: każdy wyraz biedy chłopskiej, każde niezależne zdanie określ ne bywa w tępej głowie biurokraty jako komunizm. Jakie skutki takiego „państwowego" wychowania nie trudno odgadnąć. Większość tutejszych starostów i inspektorów szkolnych to byli endecy lub chadecy, byli posłowie chadeccy na sejm, dziś żeglujący pod firmą sanacji, a każdy bez wyjątku obszarnik, do niedawna carofil, potem endek, dzisiaj prezes koła B. B. W. R. Na kresach, panie, nie ma sanacji, jest „sanoendecja", idąca ręka w rękę z klerem wszechwyznań, bo nawet rzymsko - katolicki biskup piński, Bukraba, wydaje pasterskie listy, łudząco przypominające artykuły sanacyjnej prasy. W czasie wyborów na pierwszem miejscu umieszczono podpisy księdza, popa i rabina. W szkołach wykład odbywa się prawie we wszystkich szkołach po polsku, nawet religji, ściąganie znaczków na budowę szkół, po wsiach szerzy się nędza. Chłop za dwa złote wiezie trzydzieści kilometrów furę drzewa, aby zarobić na sól i zapałki.

— Tak jak wszędzie — dodałem, ale w duszy czułem, że ciężkie obecne w całej Polsce powietrze, jest tu o kilka atmosfer gęściejsze, że ten ciężar jest tu taj bardziej nieznośny i przykry niż za Bugiem.

Biedny kraj... kraj Kostka Biernackiego.

Turysta.

LISTY Z KRAJU

—o—

STOSUNKI W SZPITALU W GORLICACH

W związku z artykułem „Karygodne stosunki w szpitalu powszechnym w Gorlicach" w „Naprzodzie" z dnia 26 z. m. otrzymaliśmy na podstawie § 19 ustawy prasowej następujące sprostowanie:

Nieprawdą jest, jakobym odmówił pokąsanym dzieciom pomocy lekarskiej z powodu rzekomego braku szczepionki przeciw wściekliźnie w szpitalu i z powodu niezłożenia zgóry zaliczki na koszta szpitalne po 40 zł.; prawdą natomiast jest, że przyjąłem dzieci pokąsane do szpitala celem tymczasowej opieki nad niemi do czasu nadejścia szczepionki z państwowego zakładu higjeny w Krakowie, zamówionej telegraficznie przez lekarza powiatowego w Gorlicach dra Ślebodzińskiego. W myśl bowiem okólnika Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie z dnia 19. IX. 1925 r. LW: 39.855/IV „osoby pokąsane przez zwierzęta wściekłe mają być szczepione przez lekarza powiatowego, miejskiego, okręgowego, lub wolno praktykującego, bądź wreszcie przez lekarza szpitalnego wolno praktykującego", a nie potrzebują być umieszczane w szpitalu. Prawdą dalej jest, że ani ja ani nikt z personelu szpitalnego nie żądał od rodziców złożenia zgóry kosztów leczenia, lecz przeciwnie poleciłem im wydać formularze świadectw ubóstwa, celem wypełnienia ich w urzędzie gminnym, jakkolwiek w myśl wyżej cytowanego okólnika nie miałem do tego nawet żadnych uprawnień, ponieważ w myśl obowiązujących przepisów koszta leczenia w razie rzeczywistego ubóstwa muszą być pokryte przez gminę przynależności. Nieprawdą jest, jakoby szpital nie uznawał świadectw ubóstwa, prawdą natomiast jest, że w obecnym roku administracyjnym liczba chorych ubogich, przyjętych i leczonych na podstawie świadectw ubóstwa, wynosi ponad 70 procent. Nieprawdą jest, jakobym polecił zabrać dzieci do domu mimo płaczu i błagań rodziców; prawdą natomiast jest, że skierowałem ich do lekarza powiatowego po uprzedniem porozumieniu się z nim; rodzice zaś nie potrzebowali nawet zabierać dzieci z błaganiami i płaczem, bo leczenie mieli zapewnione.

Nieprawdą jest, jakoby leczenie rozpoczęte było zapóźno, gdyż wystąpiły objawy wścieklizny; prawdą natomiast jest, że objawy wścieklizny wystąpiły dopiero po otrzymaniu 14 zastrzyków szczepionki i to u dziecka mniej pokąsanego, który to przypadek należał prawdopodobnie do opornych w leczeniu. Nieprawdą jest jakoby szpital komukolwiek odmówił pomocy w nagłym przypadku, prawdą natomiast jest, że w każdym, a przedewszystkiem nagłym przypadku, nadającym się do leczenia, szpital spieszył z pomocą o każdej porze dnia i nocy. Nieprawdą jest, jakobym ja lub ktokolwiek w szpitalu pobierał od kogokolwiek czy to z robotniczej czy też innej rodziny za wizytę po 30 zł.; prawdą natomiast jest, że każdy zgłaszający się do szpitala, badany jest przez lekarzy szpitalnych bez żądania jakiegokolwiek wynagrodzenia. Nieprawdą jest, jakobym zajmował trzy lub cztery posady płatne prócz posad i wolnej (wymuszonej) praktyki w szpitalu; prawdą natomiast jest, że posiadam jedną tylko posadę dyrektora szpitala, a wymuszonej praktyki nigdy nie stosowałem ani stosuję.

Dr. Jan Rybicki, dyrektor szpitala.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

ZGROMADZENIE PUBLICZNE NA ZWIERZYŃCU odbędzie się w niedzielę 5 sierpnia o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu TUR (ul. Król. Jadwigi) z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z Rady miejskiej. 2) Sprawy gospodarcze. Referować będą tow: Sawicki, Drobner, Przybyś i Cekiera.

ZGROMADZENIE PUBLICZNE W DĄBIU odbędzie się w niedzielę 5 bm. o godzinie 5 popołudniu w lokalu p. Stefana Wiatra (ul. Miedziana 65) z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z Rady miejskiej. 2) Sprawy gospodarcze. — Referować będą tow.: Bulsiewicz, Cekiera, Drobner i Kremer.

KOŁO KRAJOZNAWCZE TUR urządza w niedzielę 5 bm. wycieczkę do Czerny. Zbiórka na dworcu głównym o godzinie 7 rano.

ZARZĄD SEKCJI SAMOPOMOCY EMERYTÓW PRZY ZZK W KRAKOWIE zwołuje na niedzielę 5 sierpnia na godzinę 10 przedpołudniem zebranie emerytów bez względu na przynależność związkową z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawa Spółdzielni budowlano-mieszkaniowej, 2) sprawa wysokości czynszów w domach kolejowo-czynszowych, 3) sprawy organizacyjne, 4) wnioski.

—ooo—

ZAWIADOMIENIA

ZWIEDZANIE WSPANIAŁEGO BAROKOWEGO KOŚCIOŁA ŚW. PIOTRA I PAWŁA, licznych jego kaplic, pamiątek, pomników, grobu ks. Piotra Skargi, zboru ewangelickiego św. Marcina, oraz starożytnych kamienic w ulicach Grodzkiej i Kanoniczej odbędzie się dziś w sobotę jako 24 wycieczka naukowa Towarzystwa miłośników Krakowa pod kierunkiem dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 złoty, młodzież 50 groszy. Zbiórka o godzinie 3'30 popołudniu przed kościołem św. Piotra i Pawła (ul. Grodzka).

TEATRY I KONCERTY

„OPOWIEŚCI HOFFMANA" Z ADĄ SARI I WIKTOREM BREGY. Dzisiaj w sobotę dana będzie fantastyczna opera J. Offenbacha „Opowieści Hoffmana", w opracowaniu muzycznem dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, scenicznem reżysera J. Stępniowskiego. W operze tej wystąpią gościnnie znakomici artyści: nasza sławna Ada Sari w potrójnej partji Olimpji, Giuljetty, Antonji, oraz tenor opery wielkiej w Paryżu i opery w Bernie szwajcarskiem Wiktor Bregy w partji tytułowej. Potrójną partję Demona śpiewać będzie M. Mazanek, w innych pp.: Pastówna, Wiśniewska, Woźniak, Kruszewski, Mazurek, Wolak. — Jutro w niedzielę „Traviata", również z znakomitymi gośćmi Adą Sari i Wiktorem Bregy w partjach głównych.

SPORT

STRZELEC (Siedlce)—WISŁA. W niedzielę odbędą się zawody o mistrzostwo Ligi. — Początek o godzinie 11'15 przedpołudniem. Poprzedzą zawody drużyn młodszych.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Opowieści Hoffmana".
Niedziela: „Traviata".

KINOTEATRY

Adria: „Ordynans".
Apollo: „Porwanie".
Atlantic: „Testament dra Mabuze".
Bagatela: „Zatrute dusze" i rewja „Adamowicze lecą".
Dom żołnierza: „Arcyksiążę Jan Habsburg".
Promień: „1914" (Jadwiga Smosarska) i „Córka pułku" (Anny Ondra).
Słonko: „Pierwsza miłość Kościuszki".
Sztuka: „Świat należy do ciebie".
Świt: „Nibelungi".
Uciecha: „Csibi" i „Zaledwie wczoraj".
Wanda: „Wybuchowa blondynka".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 4 sierpnia

6.30: Audycja poranna. — 7.30: Wiadomości bieżące. 10.00: Powitanie uczestników Pierwszej Kadrówki. 11.30: Poświęcenie domu im. marszałka Piłsudskiego w Oleandrach. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka i dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Koncert z Warszawy. 17.00: Wesoła audycja dla dzieci. 17.25: Muzyka jazzowa z Warszawy. 17.50: Gramofon. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Koncert szopenowski z Warszawy. 20.30: „Co się dzieje w świecie" — w opracowaniu dra Jana Reguły. 20.40. Pieśni z Warszawy. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Dziennik wieczorny. 21.12: Muzyka lekka z Warszawy. 22.00: Pogadanka z Warszawy. 22.10: Audycja regjonalna z Poznania. 23.00—24.00: Wiadomości meteorologiczne, muzyka taneczna i przemówienia Polaków z zagranicy do swych rodzin.

Niedziela 5 sierpnia

8.00: Audycja poranna, 9.00: Nabożeństwo z Pola Mokotowskiego. 9.45: Rewja wojskowa w Warszawie. 11.00: Poświęcenie domu im. marszałka Piłsudskiego w Oleandrach: 11.00: Gramofon. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. — 12.03: Komunikat meteorologiczny. 12.10: Poranek muzyczny z Doliny Szwajcarskiej w Warszawie. 13.00: Odczyt z Warszawy: „Legjony w muzyce". 13.10: Dalszy ciąg poranku muzycznego z Warszawy. 13.45: Odczyt ze Lwowa: „Paraska i Bieszczady". 14.00: Koncert kapeli ludowej z Warszawy. 14.50: Pogadanka z Warszawy: „Udział chłopów w ruchu strzeleckim". 15.05: Recital śpiewaczy z Warszawy. 15.20: Gramofon. 15.25: Przegląd rynków produktów rolnych. 15.45: Pogadanka dla rolników. — 16.00: Audycja muzyczna z Warszawy: O wszystkich rodzajach broni w piosence. — 17.00: Wiadomości bieżące. 17.10: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Odczyt: „Starosądecka legenda o św. Kindze" — wygłosi prof. Asanka-Japoll. 18.15: Koncert z Warszawy. 18.45: Feljeton z Warszawy: „Poezja czynu w prozie słowa". 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Koncert z Warszawy. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 20.35: Odczyt prof. Tadeusza Zielińskiego z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny i capstrzyk z Gdyni. 21.02: Apel poległych legjonistów. 22.00: Wiadomości sportowe. 23.10: Wiadomości meteorologiczne i Polacy z zagranicy przemawiają do swych rodzin a obczyźnie. 23.20—23.30: Gramofon.

SKŁADKI

NA POWODZIAN. Związek metalowców w Borku Fałęckim zebrane od urzędników i robotników z huty żelaza 71'70 zł.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.